

Opinie

Nasi Czytelnicy rozliczyli obecnych pomorskich parlamentarzystów z obietnic wyborczych

Aziewicz i Rachoń do pochwały

Dariusz Szreter

Nasz SMS-owy plebiscyt „Jak oni rządzą” dobiegł końca, i to trzeba przyznać końca dość zaskakującego. Po przeliczeniu ostatnich głosów, z ubiegłej niedzieli, okazało się, że Jolanta Szczypińska (PiS), która od początku przewodziła stawce najwyższej ocenianych posłów, na finiszu wyraźnie osłabła. Już nasze ostatnie podsumowanie, z 15 września, pokazało, że dała się wyprzedzić Tadeuszowi Aziewiczowi z PO. Zastanawialiśmy się wtedy, czy uda jej się odzyskać prymat rzutem na taśmę. Nie tylko, że nie udało - Aziewicz wygrał - to jeszcze na ostatniej prostej na medalowe miejsca wskoczyli Krystyna Kłosin i Zbigniew Kozak, a Jolanta Szczypińska uplasowała się dopiero na szóstym miejscu za Kazimierzem Plocke i Pawłem Orłowskim.

Umożliwiłmi też Państwu przyznawanie parlamentarzystom „żółtych kartek”, a więc głosowanie na „nie”. Była to odrębna kategoria - minusy nie odejmowały plusów ani odwrotnie. Ci sami posłowie mogli więc przewodzić zarówno w jednym, jak i drugim zestawieniu. Najwięcej ocen negatywnych zebrała Jolanta

Szczypińska, kolejnymi osobami, których sejmowa praca nie przypadła do gustu naszym Czytelnikom, byli Piotr Stanke i Jarosław Neumann.

Osobno ocenialiśmy sześciu naszych pomorskich senatorów. Tu jednak specjalnych niespodzianek nie było. Od początku faworytów było dwoje - Dorota Arciszewska-Mielewczyk z PiS i Janusz Rachoń (PO). Początkowo minimalnie lepsza



była pani senator z Gdyni, ostatecznie jednak najwyższej ocenili Państwo byłego rektora Politechniki Gdańskiej.

Dla obojga ta kadencja będzie pożegnaniem z Senatem, bowiem pani Arciszewska-Mielewczyk tym razem walczyć będzie o fotel w Sejmie, natomiast prof. Rachoń nie startuje w nadchodzących wyborach. Na trzecie miejsce nasi Czytelnicy wytypowali Edmunda Wittbrodta.

Co ciekawe, senator Arciszewska-Mielewczyk otrzymała też najwięcej głosów na „nie” - zyskując tym samym tytuł najbardziej kontrowersyjnej parlamentarzystki z Pomorza. Zaraz po niej najwięcej uwag krytycznych zebrał marszałek Senatu, Bogdan Borusewicz (PO). Część z głosujących odmiennie oceniła też pracę senatora Rachonia.

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu te wyniki są reprezentatywne. W plebiscycie udział wzięli ci, którzy chcieli się podzielić z nami swoimi opiniami - na ile obecni parlamentarzyści wywiązali się z obietnic wyborczych, jakie składali nam przed czterema laty. W każdym razie wyniki te mogą stanowić interesujący materiał do przemyśleń, zarówno dla ocenianych parlamentarzystów, jak i tych wszystkich, którzy w niedzielę, 9 października, zdecydują się pójść do lokali wyborczych.

Tadeusz Aziewicz (PO)

Został Pan niekwestionowanym liderem naszego plebiscytu. Jakie plany ma Pan na pozostałą część kampanii?

Kampania ma swoją dynamikę, więc szczegółów nie chciałbym na razie zdradzać. Niemniej bardzo ważne dla mnie są osobiste spotkania z wyborcami. Pozostałe tygodnie poświęcę na rzetelne informowanie o tym, co udało się osiągnąć, ale przede wszystkim zamierzam pro-

wadzić merytoryczną dyskusję o tym, co należy zrobić w najbliższej kadencji. Cieszy mnie docenienie, jakim obdarzyli mnie Czytelnicy „Dziennika Bałtyckiego”. To miłe, że ktoś chciał poświęcić swój czas i pieniądze, by poprzeć moją działalność. Ostateczna weryfikacja odbędzie się jednak 9 października.



Krystyna Kłosin (PO)

Ostatecznie zajęła Pani drugie miejsce wśród najlepiej ocenianych posłów. Jak będzie wyglądała dalsza część kampanii?

To przede wszystkim ciąg spotkań, jak to, podczas którego rozmawialiśmy w gronie parlamentarzystów z przedstawicielami przedsiębiorców skupionych w izbie przemysłowej. Podobnych spotkań mam wiele, a biuro otwarte na wyborców. Moja kadencja była bardzo krótka. Tym

bardziej cieszy mnie uznanie Czytelników „Dziennika Bałtyckiego”. W swojej pracy starałam się działać przede wszystkim na rzecz środowisk lokalnych. Tak właśnie rozumiem służbę, jaką jest sprawowanie mandatu poselskiego. Staram się być bliżej problemów wyborców, niż uprawiać „wielką politykę”.



Komu powiedzieliśmy „tak”, a komu „nie”

Dziesiątka pomorskich posłów najwyższej ocenianych przez Czytelników „Dziennika Bałtyckiego”:

1. Tadeusz Aziewicz
2. Krystyna Kłosin
3. Zbigniew Kozak
4. Kazimierz Plocke
5. Paweł Orłowski
6. Jolanta Szczypińska
7. Kazimierz Smoliński
8. Marek Biernacki
9. Stanisław Lamczyk
10. Jarosław Sellin

Najwyższej oceniani senatorowie:

1. Janusz Rachoń
2. Dorota Arciszewska-Mielewczyk
3. Edmund Wittbrodt
4. Andrzej Grzyb
5. Bogdan Borusewicz
6. Kazimierz Kleina

Dziesiątka pomorskich posłów, do których pracy nasi Czytelnicy mają najczęściej zastrzeżeń:

1. Jolanta Szczypińska
2. Piotr Stanke
3. Sławomir Neumann
4. Andrzej Jaworski

5. Zbigniew Kozak
6. Piotr Ołowski
7. Krystyna Kłosin
8. Tadeusz Aziewicz
9. Kazimierz Plocke
10. Iwona Guzowska

Senatorowie na „nie”:

1. Dorota Arciszewska-Mielewczyk
2. Bogdan Borusewicz
3. Janusz Rachoń
4. Kazimierz Kleina
5. Andrzej Grzyb
6. Edmund Wittbrodt

Emeryt chętnie zagłosuje na przyznanego mydłka

Z Piotrem Tymochowiczem, specjalistą ds. wizerunku i marketingu politycznego, rozmawia Joanna Leszczyńska

Z plakatów wyborczych patrz na nas ładne twarze, bez śladów upływu czasu. Kandydaci do parlamentu korzystają z solarium, odchudzają się, korzystają z porad stylistów, choć nie zawsze się do tego przynajm. Czy ten wysiłek opłaci im się?

Każdy plakat powinien przemówić do określonego elektoratu. W przypadku wyborów mamy przemówić nie do intelektualistów czy pseudoelit, tylko przemówić do mas. Ten wieloosobowy elektorat, który zazwyczaj interesuje każdą partię, niestety, jest jaki jest. Są to emerytki i emeryci. Najwyższy procentowy udział w głosowaniu mają właśnie oni, a nie młodzi ludzie od 18. do 30. roku życia. Większość tego emeryckiego elektoratu to są ludzie, którzy najchętniej zagłosują na przyznanego, ładnie wyglądającego człowieka. Bo co ludzie mówią, kiedy okazuje się, że ich sąsiad jest bandytą?



Tymochowicz: – To ja podrzuciłem Napieralskiemu bliźniaczki

Mówią, że to niemożliwe, że był taki ładny i grzeczny, „dzień dobry” mówił, w eleganckich koszulach chodził do kościoła. To ważniejsze niż czy zamordował żonę, czy nie. Dlatego należy zignorować elektorat myślący i trzeba się, niestety, skupić na elektoracie wizerunkowym. Tacy ludzie jak Krzysztof Ibisz czy Piotr Kraśko robią karierę, bo to są chłopcy mydłkowaci, przyzłizani, ubrani w czyste koszule, tzw. unisex. Czyli polityka trzeba zrobić na mydłkowatego, przyzłizanego uniseksa, wtedy jest szansa, że emerytki stracą głowy i powiedzą, że „O, on by mi się kłaniał”, a to znaczy, że

jest porządny. Nieważne, czy tłucze żonę w domu.

Czy jeżeli elektorat zauważy, że jest różnica pomiędzy tym, jak kandydat do parlamentu wygląda w rzeczywistości, a jak na plakacie, to wiarygodność tego człowieka nie spadnie?

Ta przepaść między rzeczywistością a światem wirtualnym, gazetowym nie ma znaczenia, dlatego, że prawdopodobieństwo, iż ktoś zobaczy prawdziwy wygląd danego kandydata jest bardzo małe. Na plakatach zobaczy go znacznie więcej osób niż na wizji. Zresztą ta prawda tak naprawdę wychodzi dopiero po wyborach. Myślałem, że głosuję na 20-letniego Ibisza, a okazuje się, że jest to 65-letni facet. Ale to syndrom rozczarowania powyborczego. Można mówić nawet o traumatycznym stresie powyborczym. Ale w Polsce nie ma obywatelskiego systemu weryfikacji. Czyli można obiecywać wszystko, nie spełnić nic. Ale to nieważne, ważne, że dana osoba dostanie się do parlamentu i będzie miała 20 tysięcy złotych miesięcznie.

Czy, w Pana ocenie, nasi kandydaci do parlamentu poprawiają

sobie swój wizerunek sensownie, korzystając np. z dobrych sugestii, czy mamy do czynienia często z groteską?

W znakomitej większości przypadków jest to groteska. Tylko że tego nie widać na plakatach, ale dopiero w formie dynamicznej, czyli w studiu telewizyjnym. W ciągu kilku sekund można rozpoznać, czy człowiek ma po raz pierwszy w życiu garnitur na sobie. Po drugie, ludzie są bardzo łatwowierni. Myślą, że zewnętrzna zmiana jest równoznaczna ze zmianą wewnętrzną. Jest to oczywiście nieprawdą. Z tego samego powodu nawet w sądach ci ładni mają łagodniejsze wyroki niż ludzie brzydzy.

Czy wizerunek kampanijny jest wyjątkowo groteskowy?

Melancholijny, patetyczny sentymentalizm małego Grzesia Napieralskiego. To kuriozum. Mały Grześ, który tak bardzo się wzrusza swoimi przemówieniami, swoją piękną nowomową orwellowską, żebyśmy rośli w siłę i wspierali się nawzajem, że ma wilgotne oczy. To groteska trochę rodem z PRL-u, trochę z baśni braci Grimm. To ja kiedyś podesłałem mu bliźniaczki, chcąc mu zrobić dowcip, że oto dwie przyszłe gwiazdy show-bi-

znesu chcą mu pomóc w kampanii. On ten dowcip potraktował serio. I nieopatrznie bliźniaczki napędziły mu szalony elektorat. Takie sytuacje dosyć często się zdarzają. Inne przykłady? Perwersją, zahaczającą o makabreskę jest występowanie na jednym zdjęciu Sylwii Ługowskiej z Jarosławem Kaczyńskim. Żal mi tej kobiety, aż chciałoby się ją ratować.

Wizerunek kandydatów PSL-u Panu się podoba?

Tak. Pamiętam, jak dawniej były przytaczane opinie polskich pseudoelit na temat Andrzeja Leppera. Ale trzeba oceniać danego kandydata z punktu widzenia jego elektoratu, a dopiero potem sięgać po peryferijne opinie innych. Głównym elektoratem PSL-u wcale nie są ludzie wsi, ale mieszkańcy małych miasteczek. Okazuje się, że ten przebój hiphopowy to strzał w dziesiątkę. Ten luz kontrastujący z siernięzną powagą i patetycznością był świetny. Ludzi widzą, że ci politycy są zwykłymi, normalnymi ludźmi, z którymi można pójść na kawę, a nawet zatańczyć. Dla elektoratu PSL-u to przełomowe odkrycie, wręcz szok.

Rozm. Joanna Leszczyńska



Zbigniew Kozak (PiS)

Co zamierza trzeci, najlepiej oceniany poseł na Pomorzu?

Mnie interesują przede wszystkim sprawy istotne dla mieszkańców, jak na przykład problemy związane z EkoDoliną. Ludzie potrzebują konkretnego, merytorycznego zaangażowania, a nie show medialnego. Taki też powinien być polityk. Przede wszystkim poważnie traktować swoich wyborców i działać merytorycznie. Musi być odważny, bo tylko

odważni ludzie mogą zmienić coś w swoim otoczeniu. Nie jestem wyborczą „jedynką”, nie występuję w ogólnopolskich spotkach. Moja kampania wyborcza rozpoczęła się bowiem 4 lata temu. Dzięki bezpośrednim spotkaniom z wyborcami znam ich potrzeby i staram się je rozwiązać.